

ZAKONNICE: W KIERUNKU NOWEGO ROZWOJU

Kto podejmuje temat zakonów żeńskich, ten naraża się na ryzyko, że nie będzie zrozumiany. Nawet wielu kapłanów nie wie, jak sobie z tego rodzaju powołaniem poradzić, i często nie są w stanie pomóc duchowo zakonnicom w tej sprawie. Jeszcze bardziej utrudnia sytuację fakt, że powiększa się liczba żeńskich osób zakonnych, które w swym powołaniu nie widzą żadnej przyszłości. Ta ich niepewność opiera się chyba na tym, że liczba osób zakonnych w Zachodniej Europie i Ameryce stopniowo się zmniejsza. Pobieźny rzut oka na statystyki pozwala ocenić rozmiary zaniku powołań.

Ilościowe ubytki

Według nowszych obliczeń w Roczniku Statystycznym Kościoła¹, który podaje liczby z 1979 roku, Kościół liczył 1 stycznia 1974 roku na całym świecie 1.032.207 zakonnic, podczas gdy na początku 1979 roku liczba ich wynosiła już tylko 974.682. To oznacza, że w stosunku do 1974 roku liczba ta zmniejszyła się o 6,1 %. Ilościowo największe straty poniosła Europa, gdzie żyje i działa więcej niż połowa żeńskich osób zakonnych: z 579.592 w 1974 roku do 536.802 na początku 1979 roku, co procentowo przedstawia zmniejszenie się o 7,5 % w stosunku do 1974 roku. W procentowym obliczeniu Północna Ameryka doznała największych strat. Tam zanotowano zmniejszenie się z 187.412 w 1974 roku do 172.284 na początku 1979 r., co procentowo oznacza spadek o 10,1 %. Natomiast Oceania liczyła w 1974 roku 17.883 zakonnice, a pięć lat później 17.265, a więc ubytek 4 %. Południowa Ameryka wykazuje od 1974 do 1979 roku ubytek z 92.565 do 90.123 (3,5 %) Wreszcie w Afryce na początku 1974 roku było 35.880 sióstr zakonnych, a pięć lat później 35.569, co oznacza stratę 2,1 %. W ciągu pięciu lat (od 1974—1979 roku) ubywały średnio rocznie w Europie 8.558, w Północnej Ameryce 3.026, w Oceanii 123, w Południowej Ameryce 466, i w Afryce 62 zakonnice. W tym samym czasie liczba sióstr zakonnych powiększyła się w Centralnej Ameryce o 370 w

¹ Zob. *Annuario Statisticum Ecclesiae* 1979, *Segretaria Status. Rationarium Generale Ecclesiae*, 83.

Azji o 387, co jednak jest bardzo mało w stosunku do strat poniesionych gdzie indziej.

Jeśli się spojrzy na podeszły wiek wielu sióstr, wówczas trzeba się liczyć z dalszymi stratami w tej samej rodzinie zakonnej. Tak np. Holandia² na początku 1981 roku liczyła 20.147 żeńskich osób zakonnych, między nimi aż 1.115 klauzurowych. Z 19.032 sióstr należących do czynnych zgromadzeń obecnie już 61,1 % nie bierze udziału w życiu czynnym. To nie znaczy, że one, obok tych 7.402 sióstr, które są jeszcze w czynnej służbie, nie wykonują wartościowych usług w rozmaitych wspólnotach i parafiach. Z 1.368 holenderskich sióstr, które nie pracują we własnym kraju, 130 korzysta z zasłużonej prawnie emerytury starczej.

Utrata wpływów kulturalnych

Bardziej jeszcze niż fakt zmniejszania się liczby uderza to, że osoby zakonne o wiele mniej niż dawniej wywierają wpływ na publiczne życie. Piętno, jakie osoby zakonne w Zachodniej Europie i w Północnej Ameryce od dawna wyciskały na życie kulturalne, osłabło lub w ogóle zanika. Kto obecnie chce się zająć przedszkolami, szkołami, szpitalami i innymi instytucjami charytatywnymi, nie musi być wcale osobą zakonną. Państwo próbuje w każdym sektorze społecznym wypełnić swój obowiązek w celu zapewnienia dobrobytu i pomyślnego rozwoju swoich obywateli, tak że prywatne inicjatywy są mniej potrzebne. W naszych czasach ubezpieczeń społecznych człowiek nie odczuwa już potrzeby uzależniania się w swoich materialnych potrzebach od miłosierdzia innych ludzi, raczej może żądać takiej pomocy jako swego prawa i wymagać wypełnienia go. Różnorakie formy pomocy socjalnej są prawnie ustalone i skoro człowiek jest w potrzebie, może się tej pomocy domagać. Jeśli osoby zakonne w Zachodniej Europie i w Północnej Ameryce nadal utrzymują swoje instytucje, czynią to nie dlatego, że Państwo z takich czy innych powodów tego obowiązku nie wypełnia, lecz raczej dlatego, by przy wzrastającej laicyzacji życia zachować jeszcze możliwość realizacji zasad chrześcijańskich w społeczeństwie. Ostry sprzeciw, jaki stale wzrasta ze strony kół antyklerykalnych, świadczy o tym, że osoby zakonne nie grają już roli wiodącej, lecz raczej są tylko tolerowane. W ten sposób we wspólnotach zakonnych dokonuje się coraz to bardziej proces przekształcania się służby z *wiary* na służbę *dla wiary*

Zob. liczby podstawowe z kościelnej statystyki 1980/81 Prowincji Rzymskokatolickiego Kościoła w Holandii, *Informatie Bulletin*, wydanie specjalne 1-2-1, 9 (1981) 1-2, 8 n.

innych. Tym samym postawa osobista musi być bardziej widoczna niż samo powołanie.

Utrata duchowej tożsamości

Brak zrozumienia i ataki z zewnątrz można łatwiej znosić, jeśli się jest wewnątrz przekonany o słuszności swojej sprawy. I tutaj właśnie u większości osób zakonnych dotyka się słabego miejsca. Czują one intuicyjnie, że doszły do zakrętu, który wymaga rzeczywistej zmiany kierunku. Tak antropologowie badający prawa wzrostu wspólnot zakonnych, jak i same osoby zakonne, mówią o trzech etapach, które każda wspólnota zakonna przeżywa.

Etap założenia i pierwszego szybkiego rozprzestrzenia się oznacza „okres spontaniczny”. Cechami charakterystycznymi są tutaj: intensywna modlitwa, głębokie życie wewnętrzne, wielka swoboda w przekazywaniu dóbr duchowych, elastyczność, spontaniczność, radosne i owocne apostołstwo. Kiedy wspólnota się rozszerzy w czasie i przestrzeni, jej charyzmat muszą umocnić reguły i przepisy, aby młodym nowym jej członkom pomóc ten charyzmat zrozumieć i utrwalić. Ale w ten sposób może powstać niebezpieczeństwo, że zewnętrzny sposób życia zostaje co do szczegółów ustalony i zalecony, podczas gdy wewnętrzne życie może ulec zaniedbaniu. Jest to „okres normatywny”, w którym pierwotnego ducha zastępuje litera prawa. Żywotność zanika.

Przez stopniowe zmiany okoliczności życia i idącą z tym w parze zmianę w odczuciu rytmu życia, reguły i przepisy zostają od wewnątrz wyjałowione i nie są już przejrzyste. Skoro się to zauważy, próbuje się ukierunkować życie na pierwotnego ducha i na charyzmat początkowej wspólnoty. W tym celu studiuje się, czyni się różne badania, analizuje się i opisuje. Zaczynają rosnąć stosy dokumentów. Przełożeni i komisje wyężdżają swe siły, aby na nowy sposób wyjaśnić członkom wspólnoty ducha, znaczenie i cel ich duchowej wspólnoty. Przez to jednak ożywienie pierwotnego ducha nie jest jeszcze zagwarantowane, tak jak nie zabezpieczyły go przedtem normy i reguły. Zaczyna się więc raczej trzeci „okres ideologiczny” zgromadzenia. Tego okresu swoistego cofania się nie należy po prostu rozumieć w sensie oczywistego rozkładu moralnego życia zakonnego, chociaż łatwo — przy pewnym zamieszaniu — może się i to zdarzyć. Jest to raczej okres niepewności w odniesieniu do tożsamości i wytkniętych uprzednio celów wspólnoty. Idzie to w parze z niezadowoleniem, zniechęceniem i niepokojem. Mnożą się pytania bez odpowiedzi, wzrasta przeciętny wiek życia; zamyka się niektóre klasztory, występują

też poszczególne osoby zakonne ze zgromadzenia; rośnie psychiczne obciążenie, nie przychodzą nowe powołania. W takim okresie osoby zakonne wolą raczej pracować poza klasztorem. Nie znajdują już bowiem oparcia w tradycyjnych przepisach; chodzą przygnębione z powodu braku kierownictwa i tracą wiarę we własną wspólnotę zakonną.

Za taki stan rzeczy nie można właściwie nikogo osobiście pociągnąć do odpowiedzialności. To są zjawiska socjologiczne, które, jako takie, muszą być przejrane i odpowiednio rozpracowane.

Na tym punkcie rozwoju znajduje się też obecnie wiele zgromadzeń zakonnych. Rozwiązanie tego trudnego dla ich egzystencji problemu leży wyłącznie w odnalezieniu ducha zgromadzenia, a nie w jakichś nowych formułach czy przepisach. Chodzi więc tutaj o to, aby wrócić do źródła wszelkiej wierności i prawdziwej radości — dotrzeć do Chrystusa — i w Jego Osobie odkryć na nowo i utwierdzić własną tożsamość.

Znaki nadziei

Sobór Watykański II poświęcił wiele uwagi osobom zakonnym. Wskazał na ewangeliczne naśladowanie Chrystusa, na ich własny pierwotny charyzmat, i wezwał, aby odrzuciły od siebie wszystko, co stoi na przeszkodzie radykalnemu naśladowaniu Chrystusa. Odpowiedzią osób zakonnych na to wezwanie było zwoływanie kapituł odnowy. Zaczęto się nad nim głęboko zastanawiać; a ponieważ wzięli udział w tej refleksji wszyscy członkowie wspólnot zakonnych, doprowadziło to niekiedy do kryzysu ich tożsamości. Skoro bowiem wiele przepisów i zwyczajów nie odpowiada już współczesnemu wyczuciu rytmu życia, nastąpiło z konieczności wiele większych lub mniejszych zmian. Ta fala zmian weszła w historię życia zakonnego jako „okres ucłowieczenia”. Po tych zmianach nastąpił z kolei proces nowej reorientacji, który do tej chwili nie jest jeszcze całkiem ukończony, a na podstawie wydarzeń i doświadczeń wypada stwierdzić, że stale inaczej przebiega. Sobór pragnął przecież odważnej konfrontacji ze znakami czasu, której owocem ma być głęboka odnowa w Chrystusie. Zgodnie z tym wymogiem osoby zakonne poszerzyły też swoją działalność, aby bardziej pogłębić swe powołanie zakonne.

Nowe tereny pracy

Działalność żeńskich osób zakonnych z dawien dawna, aż do najnowszych czasów, obejmowała dziedziny wychowania, pielęgnacji

nowania i troski. Ta działalność jest i dziś jeszcze potrzebna. Lecz wiele innych potrzeb powstaje. Są potrzebni ludzie troszczący się o ubogich, których nie obejmuje społeczne ubezpieczenie. Za pięknymi na pozór kulisami naszych miast kryje się ogromnie dużo ludzkiej, psychicznej i materialnej, nędzy. Znajdują się tam m. in. rodziny, które ze wsi ciągną do miasta i nie znajdują wystarczającego utrzymania na życie, a których zaniedbane dzieci wychowują się na ulicach. Albo też wiele samotnych, starych ludzi, zagranicznych robotników, którzy sami nie są w stanie sobie pomóc. Wielka liczba niezamężnych i zamężnych kobiet z Dalekiego Wschodu, które pracują jako pomoc domowa, a których mężowie i dzieci nie mogą legalnie przyjechać. Wzrasta niepokojąco ilość ludzi, którzy popadli w niewolę narkomanii i wielu z nich umiera z tego powodu każdego roku, a przyczyną takiego stanu jest i to, że wielu młodych ludzi, wykorzenionych z tradycji i społecznych struktur wskutek bezrobocia i niewyraźnej, skomplikowanej sytuacji życiowej, nie widzi żadnej perspektywy na przyszłość; i dlatego po prostu odchodzą oni od społeczeństwa. W stosunku do wszystkich tego rodzaju ludzi czuje się współczesna osoba zakonna bardziej zaangażowana. Kto chce im pomóc, ten nie może, tak jak dawniej, przejść nad ich sytuacją do porządku dziennego, lecz musi rozbić wśród nich swoje namioty, aby razem z nimi działać dla ich nowej, lepszej przyszłości. W tym duchu i znaczeniu wezwał papież Jan Paweł II osoby zakonne, aby poszły do takich ludzi i nie czekały aż ci ludzie w swej wielkiej nędzy sami zaczną coś robić w taki czy inny, mniej rozważny, sposób.

Po tej samej linii idą także zadania osób zakonnych w Trzecim Świecie. Również tam muszą one osiedlić się w slumsach dzielnic biedoty, aby uświadomić ich mieszkańców o przysługujących im prawach, pobudzić ich do współpracy i wspierać ich własną działalność. Tutaj otwiera się szeroki teren działania, dotychczas jeszcze niewykorzystany na tyle, na ile domaga się tego konieczność. Dotychczasowe wysiłki wykazują jednak, że zaangażowanie się w tym kierunku może narazić osoby zakonne na przyjęcie ideologii lub aktywności, które nie dadzą się pogodzić z życiem zakonnym, a następnie, że ich działanie może być nieraz źle rozumiane przez innych i zagrożone współpracą z jakąś niechrześcijańską ideologią.

Radykalne naśladowanie Chrystusa

Te doświadczenia utwierdziły wspólnoty zakonne w przekonaniu, że życie zakonne trzeba jasno i wyraźnie ukierunkować ku

Chrystusowi. Pismo św. mówi, że ludzie, patrząc na dzieła Chrystusa, chwalili Boga Izraela (Mt 9, 8; 15, 31; Łk 5, 26; 7, 16; 13, 13; 17, 15; 18, 43; 19, 37 i inne). Działalność Jezusa była przepojona najczystsza intencją i dlatego prowadziła ludzi zawsze we właściwym kierunku — do Boga. Kościół życzy sobie, aby osoby zakonne przyswoiły sobie tę czystą intencję Jezusa. W Konstytucji o Kościele Soboru Watykańskiego II czytamy: „Zakonnicy gorliwie starać się mają o to, aby za ich pośrednictwem Kościół z biegiem czasu coraz lepiej, zarówno wiernym jak i niewierzącym, ukazywał Chrystusa” (KK 46).

W przemówieniu do meksykańskich osób zakonnych³, 27 stycznia 1979 roku papież Jan Paweł II nie pozostawił cienia niejasności, mówiąc, że istoty ślubów zakonnych nie należy wyjaśniać według światowej i laickiej mentalności, rezygnując z religijnych motywów w wyborze takiego stanu życia — pod pozorem dążenia do nowych perspektyw, oraz wysuwając socjalno-polityczne żądania jako właściwe swoje zadanie i kierując się zasadami, które nie są zgodne z Ewangelią. Kto chce trwać przy jasnej idei życia poświęconego Bogu, ten potrzebuje wiary, którą należy podtrzymywać i wzmacniać modlitwą. Tylko w wiernym zachowaniu prawdziwie zakonnych postaw mogą żeńskie osoby zakonne zachować swą własną tożsamość, świadczyć o Chrystusie i przez swoje zaangażowanie przygotować drogę do Jego królestwa. Ale jeśli osoby zakonne, przy całym swym zaangażowaniu się dla biednych i cierpiących, nie będą się kierowały zasadami Ewangelii, lecz socjalno-politycznymi poglądami, wówczas — według słów Papieża — działalność ich może znaleźć się na fałszywych torach. Na dłuższą metę osiągnie się wówczas coś przeciwnego, aniżeli to, czego się wcześniej pragnęło. Dzisiejsza ludzkość potrzebuje zaangażowania serca i czynu, który żąda pełnego oddania miłującego serca. Świat coraz mniej wykazuje bezinteresownej miłości do innych. Żeńskie osoby zakonne muszą więc zawsze mieć przed oczyma swoje dziewicze przymierze z ukrzyżowanym Chrystusem.

Współpraca w ewangelizacji

Ostatni Sobór włączył mocniej żeńskie osoby zakonne w całość kształtu kościelnego życia. O ile dawniej wyraźnie rozróżniano między powołaniem kościelnym i zakonnym, dzisiaj nikogo to już nie dziwi, że powołanie siostry zakonnej uważane jest jako powołanie

³ Przemówienie Jana Pawła II do sióstr meksykańskich z dn. 27 I 1979, w: *L'Osservatore Romano*, 29/30 stycznia 1979 r.

kościelne. W ten sposób lepiej wysunięto postulat, aby siostry bardziej bezpośrednio współpracowały w ewangelizacji. W roku 1968 pytał się ówczesny Prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, kardynał Agagianian⁴, czy siostry misyjne, które stanowią dwie trzecie całego personelu misyjnego, nie stanęły na bocznych torach z punktu widzenia Kościoła. Niecałe dziesięć lat później wzywa Komisja Duszpasterska tej samej Kongregacji do jeszcze bardziej bezpośredniego udziału kobiety w ewangelizacji⁵. W swoim przemówieniu do zakonnic w Kinszasa w 1980 roku powiedział papież Jan Paweł II, że tak Kościół w Afryce, jak i na innych kontynentach, liczy na to, że siostry będą z zapałem współpracowały w katechizacji i w wykształceniu katechistów, a te siostry, które chciałyby się wycofać z tych pierwszorzędnych kościelnych zadań, aby poświęcić się osobistemu doskonaleniu się, niech się zastanowią, czy wierne są swemu powołaniu. W tej dziedzinie zgromadzenia żeńskie, które powstały w ubiegłym wieku w Europie, winny przeprowadzić gruntowną reorientację. Podczas gdy zgromadzenia żeńskie, powstałe w samych krajach misyjnych, mają przed oczyma, chociaż nie wyłącznie, ale w większej części, pracę duszpasterską, to europejskie zgromadzenia ograniczają się przede wszystkim do opieki nad chorymi i do dzieł charytatywnych nawet wtedy, gdy pracują w krajach misyjnych.

W Europie, już po pierwszej wojnie światowej, kobiety świeckie zaczęły pomagać w duszpasterstwie, a zakonnice dopiero po drugiej wojnie światowej włączyły się w tę pracę. Obecnie należy to już wszędzie do całokształtu misji. Coraz bardziej rośnie głód autentycznej interpretacji, istotnych wartości i przykładu. Chętnie chciałoby się widzieć ludzi, którzy by z przekonaniem poświęcili się tym zadaniom. Istnieje również niepisane wezwanie skierowane do zakonnic w tej kwestii, a w większości wypadków bardziej chodzi o ich obecność, aniżeli taką czy inną działalność.

Istnieje tutaj wiele możliwości pastoralnego zaangażowania się zakonnic. W tej dziedzinie Kościoły z krajów misyjnych, które te liczne zadania zauważyły i podjęły, mogą służyć za przykład⁶.

W Europie, ze względu na stosunki zakorzenione w tradycji, wielu spraw nie można tak łatwo rozwiązać, jak w młodych Koś-

⁴ Gregorie Pierre Agagianian, *La Promotion Ecclésiastique de la Religieuse Missionnaire*, w: *Vie Consacrée* 40 (1968) 63—75.

⁵ Komisja Pastoralna Świętej Kongregacji dla Ewangelizacji Narodów, *The Role of Women in Evangelization*, w: *Omnis Terra* LXXV-3, 10 (1976) 201—208.

⁶ P. Jakob Mitterhöfer SVD, *Die jungen Kirchen — Zeichen der Hoffnung*, w: *Ordensnachrichten*, 21 (1982) 64—66.

ciotach. Ale i tutaj chodzi o zrozumienie nowych możliwości i sytuacji — przy stopniowej emancypacji kobiet i przeprowadzeniu równouprawnienia⁷. Potrzeba jednak niemałej odwagi i wyobraźni, aby sytuację należycie rozpoznać; potrzeba też pokory, aby ograniczyć się do tego, co możliwe, i cierpliwości z tymi, którzy niechętnie patrzą na współpracę z kobietami albo odnoszą się do nich z uprzedzeniami i nieufnością.

Trzeba też stwierdzić, że wiele zakonnic nie dorasta do nowych możliwości i zadań. Mają one o sobie wyobrażenie takie, które nie zgadza się z ich własnymi doświadczeniami; a nie są same tego świadome. Inne kroczą raczej po utartych drogach i w ten sposób nie wykorzystują szans do podejmowania nowych akcji, które z kościelnego punktu widzenia są ważne. Są co najwyżej gotowe współpracować, a nie ryzykować coś nowego. Inne jeszcze unikają po prostu konfrontacji z nową odpowiedzialnością. Trzeba wreszcie wskazać na fakt, że zakonnice mogłyby obecnie o wiele więcej działać w Kościele, gdyby miały ku temu konieczne przeszkolenie. A tego właśnie często jeszcze brakuje. W tej dziedzinie siostry mogłyby więcej przejąć od męskich osób zakonnych, które przeważnie przez kilka lat podlegają przeszkoleniu, zanim staną do pracy wśród ludzi.

Nowe życie przez przystosowanie się

Historia wykazuje, że wiele zakonów osiągnęło pewien rozkwit, a potem zniknęło. Doszło do takiego stanu rzeczy częściowo przez zewnętrzne okoliczności, częściowo zaś dlatego, że zadania, dla których powstały, przejęli inni. Okazuje się jednak, że stare formy nigdy całkowicie nie zniknęły, kiedy powstały nowe. Nawet odżyły stare formy na powrót, jeśli skutecznie dostosowały się do nowych zadań. Zwykle staje się to w ten sposób, że nowo powstające formy dają impuls do pewnych zmian, a następnie przejmuje się z nich pewne charakterystyczne cechy. To samo jest możliwe również w odniesieniu do współczesnych wspólnot zakonnych. Zależy jednak od nich samych, jaki z tego zrobią użytek. Właśnie te wspólnoty, które się poświęcają najuboższymi z ubogich i ewangelizacji mają siłę przyciągania młodych. Żeńskie wspólnoty zakonne czują wyraźnie, że muszą wziąć na siebie nowe zadania w Kościele i w społeczeństwie. Doświadczenie uczy, z jak wielkim trudem trzeba szukać właściwego dla siebie miejsca.

⁷ Niemieccy biskupi, *Zu Fragen der Stellung der Frau in der Kirche und Gesellschaft*, Seria: *Hirtenschreiben der deutschen Bischöfe* 30.

A znaleźć je można wtedy, jeśli osoby zakonne odnajdą to, co istotne w swym powołaniu. Na ten temat trzeba coś więcej powiedzieć.

Powołanie do świętości

Soborowi Watykańskiemu II zależało szczególnie na odnowieniu wszystkich członków Ludu Bożego w Chrystusie. Najważniejszy dokument o Kościele nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości; zajmuje się dogłębnie powołaniem do świętości Kościoła jako całości i każdego poszczególnego jego członka. „Wola Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4, 3). „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 4). W teorii wydaje się to proste. Jednak w praktyce codziennego życia w Kościele mało się to widzi i mało o tym słyszy. Większość członków Kościoła zdaje się wcale o tym nie wiedzieć; albo nie dociera to do ich świadomości. Sobór nie mówi o świętości osób zakonnych, takiej, której inni członkowie Kościoła nie są zdolni osiągnąć. Jedynie droga do świętości jest dla osób zakonnych po prostu inna. Sobór Watykański II zwraca przy tym uwagę na fakt, że osoby zakonne, przez przestrzeganie rad ewangelicznych, mają być znakiem. Przez ich świadectwo w słowie i czynie każdy chrześcijanin winien sobie uświadomić własne powołanie do świętości i czuć się zachęcony do dążenia do świętości. W związku z tym papież Jan Paweł II omawiając praktyczną stronę Soboru, stwierdza, że niewierność kapłanów i osób zakonnych stoi na przeszkodzie wielkim oczekiwaniom Kościoła na duchowe odnowienie. Papież stale powtarza, że przeciętność nie wystarcza i przypomina, że „drogi do świętości, do której są powołani członkowie Ludu Bożego, po większej części prowadziły i jeszcze prowadzą poprzez życie zakonne” Gdzie osoby zakonne swoim życiem dają przykład prawdziwej świętości, tam wzrastają powołania. Przykład świętych założycieli zakonów udowadnia to przekonująco. Im bardziej zakonnice traktują poważnie kontemplacyjny wymiar swego powołania i na nim opierają swoją działalność, tym lepiej idą drogą promieniowania na swe otoczenie. Przy tym nie chodzi o ludzkie osiągnięcia i sukcesy, ale o wypełnienie woli Bożej, która wyraża się w całkiem konkretnych okolicznościach⁸. Nasze czasy, które wyczekują od osób zakonnych lepszego zrozumienia społecznego wymiaru ich ślubów zakonnych

⁸ Klaus Hemmerle, *Werde auf der Stelle heilig*, w: OK 22 (1981) 8—11; Josef Sudbrack S. J., *Gelebte Hoffnung*, w: Ordensnachrichten, 21 (1982) 7—37.

(na co przykłady daje sam Bóg w takich postaciach, jak Matka Teresa z Kalkuty, Oskar Romero, czy Maksymilian Kolbe), nie mogą pozostać niewykorzystane w poszukiwaniu woli Bożej.

Wniosek końcowy

Decyzja wstąpienia na drogę życia zakonnego wymaga dzisiaj od młodej dziewczyny dużo odwagi. Często nie rozumieją jej nawet ludzie w najbliższym kręgu rodzinnym. Zanikło wiele zewnętrznych środków pomocniczych, aby dochować wierności. Na skutek szybkich zmian prawie we wszystkich dziedzinach życia musi ona wziąć również pod uwagę wiele zmian w niej samej. Stąd może powstać lęk przed związaniem się ślubami zakonnymi. W związku ze swą działalnością musi też często liczyć się z głęboko posuniętą nową orientacją ogólnoludzką. Ale przy wszystkich tych trudnościach wysuwa się na czoło coś całkiem osobistego w powołaniu. Tak wezwał kiedyś Pan swych uczniów: „Pójdź za mną!... Ja chcę was uczynić rybakami ludzi... Przyjdźcie i zobaczcie!” Pan pozwolił im dopiero wtedy odczuć, co odznacza pójdzie za Nim, kiedy uczniowie gotowi byli na wszystko. Pójdzie za Nim jest zawsze problemem. Kto jednak chce to zrozumieć, może i dzisiaj doświadczyć, że pójdzie za Panem stanowi najmniejsze ze wszystkich ryzyko życiowe⁹.

tłum. ks. Bronisław Skóra SVD

⁹ Ursula Adams, *Berufung als Lebensberuf*, w: *Geist und Leben*, 54 (1981) 352—364.